

Za co Zachód tak naprawdę nienawidzi Łukaszenki?

13 kwietnia 2023

Ałaksandr Łukaszenka to polityk wywołujący skrajne emocje. W tzw. zachodnim społeczeństwie zdecydowana większość postrzega go jako manipulatora, tyrana, dyktatora, pacyfikującego bezwzględnie w swoim kraju najmniejszą oznakę sprzeciwu. W tych historiach jest ziarno prawdy, ale tylko ziarno.

Czym więc tak bardzo podpadł Łukaszenka? Dlaczego zachodni, a przede wszystkim polscy politycy i dziennikarze mainstreamowi tak wściekle na niego ujadają i próbują mu zaszkodzić? Czy chodzi o jego straszliwy reżim i prześladowanie Polaków? Nie, to tylko przykrywka, pretekst do takich działań. W rzeczywistości chodzi o coś zupełnie innego.

Białoruski prezydent od początku swoich rządów jest bardzo konsekwentny w swoich działaniach, na które światowe pseudoelity zgrzytają zębami, tym bardziej że nie mogą nic w tej kwestii zrobić. Chodzi o następujące działania...

1. Przeciwdziałanie zewnętrznym naciskom.

Od początku konsekwentnie prowadzi własną politykę, potrafiąc skutecznie opierać się zarówno presji amerykańskiej, jak i rosyjskiej. Dopiero od kilku lat jego pozycja osłabła na rzecz tej drugiej, jednak Białoruś cały czas pozostaje w dużym stopniu suwerennym krajem.

2. Opór wobec światowej finansjery.

Nie załapał białoruskiego rynku zagranicznymi korporacjami, zarzynającymi krajową przedsiębiorczość; nie pozwolił rozkraść majątku narodowego, jak miało to miejsce np. w Polsce czy Rosji za Jelcyna; pogonił zagranicznych oligarchów, na czele z George'em Sorosem; przemysł warty 120-150 mld dolarów pozostał

w rękach państwa. Zaryzykował, nawet kosztem rezygnacji z zachodniego przepychu.

3. Ban dla lewactwa.

Próżno szukać na Białorusi poparcia dla nawiedzonych lewackich idei pokroju LGBT, Black Lives Matter, Antifa czy wściekłe aborcjonistki. Dzięki prowadzonej polityce kraj ten jest odporny na takową indoktrynację, a wszelkie próby duszone są w zarodku.

4. Obnażenie hysterii COVID-19.

Jako jedyny otwarcie postawił się pandemicznemu oszołomstwu. I wygrał! Pokazał dobitnie, ile ta narracja jest warta. Z drugiej strony, pomimo ciągłej presji i propagandy, mocno wystawił na szwank reputację pseudoelit, które nie potrafiły zmusić małego państewka do uległości w tak istotnej sprawie.

A więc co? Czy należy uznać Łukaszenkę za męża stanu i wyrazić wobec niego, jak Janusz Korwin-Mikke, bezwarunkowe poparcie? Spokojnie, warto i tu zachować ostrożność. Choć Łukaszenka kieruje się dobrem swojego kraju i narodu, często stosuje metody, które trudno zaakceptować, nawet jeżeli intencje są właściwe. Przyjrzyjmy się im.

1. Zbyt brutalne działanie.

Choć często chodzi o tłumienie buntów, inspirowanych i opłacanych przez ośrodki zewnętrzne, tak bezwzględna pacyfikacja nie jest wcale konieczna. Bardziej chodzi o wzbudzenie strachu u pozostałych, a efekt bywa czasami odwrotny od zamierzonego.

2. Aresztowania i zamykanie przeciwników politycznych w czasie wyborów.

Bez względu na to, czy zarzuty są słuszne, czy nie, robienie tego regularnie przy okazji kampanii wyborczej i głosowania jest bardzo czytelnym znakiem, że chodzi o eliminację

konkurencji.

3. No właśnie, wybory!

Choć Alaksandr Łukaszenka cieszy się szerokim poparciem i prawdopodobnie bez większych problemów wygrywałby kolejne wybory, to zgodnie z zasadami starej sowieckiej szkoły zwycięstwo musi być bezdyskusyjne. Z drobną „pomocą” aparatu administracyjnego. Analogiczna sytuacja miała miejsce np. na Krymie w 2014 r., choć gdyby referendum zostało przeprowadzone w pełni niezależnie, strona rosyjska i tak mogłaby przecież być spokojna o wynik.

4. Przeplatanie prawdy z manipulacją.

Tu też odzywają się dawne nawyki: Łukaszenka sprawia wrażenie przyjaciela i dobrotliwego wujka, pragnącego jedynie zgody, spokoju i życia w harmonii, zawsze otwartego na rozmowę. Choć trzeba przyznać, że faktycznie jest zawsze gotowy do dialogu i negocjacji (bez warunków wstępnych!) i że porozumienie z nim jest jak najbardziej możliwe, to jednak ma ukryte cele i ta postawa jest tylko częściowo szczera.

Przykłady? Może być tak błahy, jak wypowiedź o Polakach żebrzących na granicy o sól i kaszę, aż po słynną „łapówkę” za rozpętanie u siebie pandemicznej histerii. W rzeczywistości Łukaszenka chciał zaciągnąć pożyczkę z Europejskiego Banku Centralnego lub Międzynarodowego Funduszu Walutowego (są dwie wersje) na wsparcie gospodarki i usłyszał, że owszem, nie problemu, ale najpierw musi wprowadzić wszystkie wytyczne co do COVID-19. Odmówił i chwalała mu za nieugiętość, ale opinii publicznej przekazał półprawdę.

Trudno więc jednoznacznie orzec, czy Łukaszenka jest dobry, czy zły. Pewne natomiast jest jedno: gdyby tutejsza władza prezentowała podobną postawę w zakresie walki o suwerenność Polski, jak i otwartości na dialog, skorzystałby na tym zarówno nasz kraj, jak i relacje polsko-białoruskie, które, zawsze przecież bardzo serdeczne, teraz będzie ciężko

odbudować.

Niestety, jak pokazuje szczególnie ostatnich kilka lat, nasi politycy wolą raczej brać przykład z białoruskiego prezydenta w zakresie inwigilacji obywateli i pacyfikowania tłumów. I w tym już nie widzą problemu.

Autorstwo: Radek Wicherek (Polaku Dawaj z Nami)

Źródło: WolneMedia.net